



Marcin Kromer

KRONIKA POLSKA

Księgi: siódma, ósma i dziewiąta
opisujące dzieje Polski od Leszka Białego
do Bolesława Wstydliviego i nieco dalej...

Armoryka

KRONIKA POLSKA
MARCINA KROMERA

KRONIKA POLSKA

MARCINA KROMERA

BISKUPA WARMIŃSKIEGO

**Księgi: siódma, ósma i dziewiąta
opisujące dzieje Polski od Leszka Białego
do Bolesława Wstydliwego i nieco dalej...**

na język polski

Z ŁACIŃSKIEGO PRZEŁOŻONA PRZEZ

Marcina z Błażowa Błażowskiego

**Armoryka
SANDOMIERZ 2018**

Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: Portal starego kościoła (2013), fot. Elżbieta Sarwa
Na stronie 5: Biskup Marcin Kromer, (licencja *public domain*), źródło:
<https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Kromer.jpg>
Na stronie 6: Strona tytułowa łacińskiego wydania dzieła,
(licencja *public domain*), źródło:
https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:De_origine_et_rebus-Marcin_Kromer.jpg

Tekst: reprint wydania Karola Pollaka, Sanok 1857

Copyright © 2018 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-629-2



Biskup Marcin Kromer

MARTINI CROMERI

DE ORIGINE ET REBUS GESTIS
POLONORVM LIBRI XXX.

Adiecta est in fine, eiusdem autoris funebris Oratio,
SIGISMUNDI Regis uitam com-
pendiose complexa.



Cum Cæs. Maieſt. gratia & priuilegio
ad annos decem.

BASILEÆ, PER IOAN-
nem Oporinum.

Nich. Richer. 1717.



KRONIKI KROMEROWEJ KSIĘGI SIÓDME.

LESZEK BIAŁY Z HELENĄ MATKĄ.

Przystojną posługę wyrządziwszy ciału Kazimierza książęcia, nie zaniedbali Polacy zaraz jako najprędzej obrać pana nowego, zabiegając wczas rosterkom domowym, równie jako postronnym, które pod czasem rozer-

wan'a snadnie wznieć się mogły. Przetoż w orszaku wielkim do Krakowa na pogrzeb książęcy zebrawszy się, za onymże zajazdem elekcyą odprawują. Nakoniec chęciami, i głosy różnemi, zmagając się strony, dni kilka strawili. Podawał zdanie Fulkon, biskupem krakowskim po Gedyonie uczyniony, aby pamiętać na zasługi godne Kazimierza zmarłego, synowi starszemu jego Leszkowi, do władze księstwo podać: a pierwszej niżliby Mieczysław stary, i niż synowie Władysławowi, co nowego knować przeczęli, ukazując, iżby to nie krzeczy, i z ujmą powagi krakowskiego i sandomierskiego zjazdu było, zkąd inąd panna sobie nabywać. Poświadczał zdaniu onemu Mikołaj wojewoda krakowski brat Fulkonów, i z nim wielką część zjazdu. Sprzecznie odpierali drudzy, twierdząc że rzecz głupia i niebezpieczna wodze do kierowania tak wielkiego państwa, dziecinie młodej podawać, przestrzegać potrzeba aby na księstwo, które według zwyczaju przodków swych wolnemi głosy i zdaniem społecznem komu chcą w moc podawać mogą, prawa dziedzicznego nie wniesli. W czym jeźliby co wagi miała mieć krew i sukcesya: zbywa jeszcze Mieczysław stary z synów Bolesława krzywoustego jeden, temu według prawa i według zwyczaju narodów, po śmierci inszej braciej księstwo należy. A jeźliby kto dawnej jego okrutności i tyrańskiego panowania strachał się, tedy zostają po nim książęta śląskie Władysława książęcia najstarszego; syna Bolesława krzywoustego synowie. Między temi przodkuje Mieczysław, opolskie i raciborskie książę, z nami ograniczny, pan mądry, waleczny, i potężny. Ten jeźliby nań zgodzili się, i Mieczysławowi staremu, który pewnie wicherzyć nie zaniedba, odpór dać, i książęta holdowno, więc i narody, jeźliby które co nowego broić chciały, w powinności zatrzymać może. A chociaż nie piszą kto był głową zda-

nia onego, wszakże szło przecię w posłuch, i przemogłoby było, by mu był Fulkon nie sprzeciwił się, wywodząc, że tę łaskę potrzeba wielkim zasługom szlacheznego księcia Kazimierza koniecznie pokazać, a synów jego nie upośledzać, który więcej mogą ojcowskiem zachowaniem, opiekami, przyjaźnią, więc i dziedziczną majątnością, a niż obadwaj Mieczysławowie. A iż, powiada, lata niedoskonałe, i nie dołączną radę winują, tedy nic na tym. Bliski już jest zarastania Leszek, temu dokąd nie dorośnie; za dozorcę, opiekunowie, i rad jego uznawcy z senatorów przydani będą, a kto zabroni? Na takie zdanie poważnie i dostatecznie od Fulkona udane waszystek zjazd przypadłszy, Leszka syna starszego Kazimierzowego, księciem czyni. Wszakże póki był lat nie dopędził, matce jego Helenie waszystkiem państwem i władzą księstwa najwyższego, zawiadywać każe, tym zakonem, aby ta bęć dokładnej rady biskupa i wojewody krakowskiego, którzy dozorcami Leszka młodego i rządcami państwa uczynieni byli, nic namniej nie czyniła. Tam Mikołaj wojewoda uczyniwszy pomilczenie, za wdzięczność zmarłemu Kazimierzowi księżęciu pokazaną, i za chęć przeciw synowi jego Leszkowi wykonaną, waszystkim dziękuje, i najpierwej mu sam posłuszeństwo tamże poprzysięga. A iż z bratem swym biskupem bydź opiekunem księżęcym pragnął, o także poprzysiężenie waszystkich przywodzi, odmiennosć i płochość pospółstwa, a niektórych przeciwko Mieczysławowi staremu, i księżęciu opolskiemu, uprzejmą życziwość mając w podejrzeniu. W tym tedy bez odwłoki, waszyscy wiarę i posłuszeństwo Leszkowi statecznie trzymać poprzysięgają. W czym gdy Mieczysława dostatecznie sprawiono, okrutnie ten zapalił się, nietylko że w księstwie upośledzony, ale że też i od czasu tak odcięty był, jako na zjeździe onym bydź nie mógł. A tak

na dochodzenie krzywdy swej w lud się pilnie armuje, swoje a zatym zaraz i Ślązaki do podjęcia społecznej z sobą wojny zajątrza, ukazując im ztąd ich zelżywość, że na elekcyą spółnego książęcia, który społecznym wszystkim Polski rozsądkiem ma być obierany, ani wezwani, ani z nią oczekiwani byli. Snadnie tedy książętom śląskim rozważył, że z nim radą i orężem, jako w spółnej sprawie, znosić się podjęli, gdyż tenże ich żal, jakoby przez zdradę księstwa umknionego, trapił, do którego większe oni prawo mieć, jako starszy Bolesława krzywoustego wnukowie, powiadali, a niż Leszek dzieciną, i k temu synem takowym będąc, którego Bolesław ociec odzschepieńcem dziedzictwa był uczynił, i w którym księstwie już był Mieczysław opolskie ksiązę niejaka nadzieję położył. U Mieściuga też zięcia swego, albo książęcia, albo starosty pomorskiego, uprosił był Mieczysław stary niemalą pomoc, k temu z ludu swego zebrał jako mógł nawiększe wojsko, i tak do Krakowa co najprędzej puścił się, tuszając że samym postrachem zagęszczonego wojska strwożeni przeciwnicy, krom wszelkiej wojennej utarczki przywrócić się do niego i z księstwem swym mieli. Lecz go omyliła nadzieja. Albowiem krakowski wojewoda przyjazd nieprzyjacielski porozumiewszy, ze wszystkich zaraz krain, dzierżawy niegdy Kazimierzowej, zbił także nie podle wojsko, więc też i Roman luckie albo włodymierskie ksiązę, niemalę poczet Rusiej Leszkowi wiódł na pomoc. Już na granice powiatu krakowskiego stary Mieczysław przyciągnął, i już u rzeki Mozgawy siedm mil od Krakowa z wojskiem się stanowił: gdy nieprzyjaciela pierwaj okiem obaczył, niżli o nim usłyszał. Jeszcze mu śląskie posiłki nie nadciągnęły były. O czym wiedząc przeciwnicy, ubieżyć wojną póki równo nieprzyjaciela mniemali, z którym, gdyby zakupił się, porównać nie mieli.

A tak szykują wojsko, i na bój powabiają. Nie ociągają się i Mieczysław, lecz chętnie swoich do boju wywodzi: Skoczą w tym do siebie, a z wielką żarliwością w ciężką wojnę zachodzą. Widziałbyś tam był mizerne i oplakane widowisko znajomych, przyjaciół, szwagrów, braciej, krewnych i bliskich, przekłętą nienawiścią, a krom miłosierdzia, żadnego względu na pobożność nie mając, wzajem się zabijających, gęste trupy z obu stron leciały, żaden kroku nie ustępował, i bardziej żeby uderzył niż razowi uskoczył, każdy z nich dopinał. Tam Bolesław syn Mieczysława starego, w przednich pułkach mężnie wojując, przed obliczem ojcowskiem padł kopiją przebity. Tam Roman srodze zraniony, Rusaki swoje jedne pobite a drugie rozgromione widząc, na polu martwy z boju wyjechał. Sam ranny Mieczysław, gdy szyszaka podjąwszy wydał się, a o gardło pokornie prosił, zachęwany przy zdrowiu, i z bitwy tajemnie uwiedziony będąc, nogami zdrowiu poradził. Naostatek Wielko Polacy w mały poczet obróceni pozbywszy książąt (albowiem rozumieli, że i Mieczysław zginął) z boju ustąpili. Ani też Krakowianie nie przynaglali uchodzącym, zmordowani także i nadwątleni będąc, a k temu doskonałe szczęście oplakanej domowej bitwy, w zginieniu hersztów albo pryncypałów wojny, pokładając. Albowiem i oni tuszyli, że stary Mieczysław między zamieszanymi wojski bitwę wiodąc był zabity. Jednakże niedługo potem gdy Leszkowa strona trupy poznawa a łupież na poboisku zbiera, Mieczysław opolski i raciborski książę; z Jarosławem Bolesława wysokiego wrocławskiego książęcia synem, lud świeży obadwaj z sobą mając nastąpili; do których też się ściągały Wielko Polaków i Pomorzan, rozproszone wojska ostatki, zaczym chorągwie na znak zwycięstwa powtykawszy, nie opodał poboiska osiedli, nie

rozumiejąc aby ludzie przeciwnej strony przetrwożeni i ustępujący, bitwę im dać mieli. Lecz oni nie cierpieli długo nieuważnej Słężaków chluby, z swoją sromotą zjednoczonej, ale coprędzej od Goworzyca, herbu Rawiców, wojewody sandomirskiego, którego pułk bitwy przeszłej na zasadzkach był utajony, dostatecznie zebrani i w szereg szykowani w sprawie do potrzeby stanęli. Nie odmawiali bitwy i Słężacy okrutni, uderzą w się zniosłszy z sobą chorągwie, ci aby zwycięstwa swoim opóźnieniem utraconego wetowali, a owi żeby przy nabytem ostać się mogli, silując. A gdy się z obu stron niezmierna klęska wzmagala, Goworzyca w tym poimali nieprzyjacielem czym potrożeni mało Polacy, tył podają, wszakże noc uchodzących zakryła. Nazajutrz wyrozumiawszy Słężacy, że Mieczysława starego na lektyce do domu zranionego wieziono, k temu że ich wojsko Polacy i Pomorzanie, za swym księciem odjechawszy, opuścili, a nad to upatrując, iż jeszcze nie tak gruntownie Małe Polaki porazili, jakoby oni pokrzepiwszy serc i potęgi swojej wojny ponowić, albo więc trudności jakiej pozostałym, nie krom szkody i klęski ich, zwyciężcom, zwłaszcza w dzierżawach swych będącym zadać nie mogli, przetoż znaki zwycięstwa wystąpiwszy, i więźniów niemało z szlachty zabrawszy, do domu odwrócili. Przebywał pod tym czasem Fulkon albo Pelka biskup, we wsi swojej Dzierżążynie, rozmaitych wieści o skończeniu bitwy nadsluchywając, a chociaż stronie Leszkowej przeciwne plużyło szczęście, gorzej jednak, jako więc bywa, udawano. Przetoż frasowliwy i wątpliwy biskup, posławszy jednego z kapłanów swoich na miejsce porażki, które dwie tylko mili od niego było, wszystką sprawę dowodnie wyrozumiewa, a bojąc się aby Mieczysław stary wojsko znowu zebrawszy Krakowa dobywać, i księstwa opanować nie nawrócił,

dosiadłszy konia, Romana włodymirskie ksiązę uchodzącego coprędzej goni, którego gdy drugiej nocy dojechał, prosi aby dobrodziejstwa Kazimierzowe pomniąc potomstwa jego w rzeczach tak dalece wątpliwych, nie odbiegał. Wymawia się ten, ukazując zemdlenie ran ciężkich, ukazując częścią porażkę, a częścią rozgromienie ludzi swych: zaczym żadnym sposobem zawęściagnąć się nie daje. Zkąd wracając się biskup, gdy usłyszał, że Mikołaj wojewoda brat jego, niepodły lud pierzchający zebrawszy, w pogonią z nim za nieprzyjacielem puścić się, i onę sromotę znieść pokuszał, do niego się udaje, i aby Kraków raczej z inszemi co potrzebniejszymi zamkami ludźmi obwarował, rozważa. *Wątpliwy, powiada, los jest, boju krwawego, różnemi miejsca poszedł nieprzyjaciół, zkąd obawiać się potrzeba, aby gdy się za jednym załaziesz, z tyłu cię drugi nie oskoczył, lub też zamków nieopatrzonych snadnie nie ubiegł, nad to mniej serca, mniej już i siły mają w sobie żołnierze, z przyszłej porażki jeszcze nie odetchnęwszy, więc też i tego nie wiemy, jako wiele, i któremu dowierzać urzędników zamkowych. Albowiem częstokroć bywa, że:*

*Na szczęście ludzie patrzą, które skoro minie,
Zaraz też w nich życzliwość przeciw panom ginie.*

Co gdy obudwom posmakowało, rozsadzwszy po inszych zamkach, jako gdzie było potrzeba żołnierza, sami z większą częścią Krakowa pilnowali, gdzie żona i dzieci Kazimierzowe zamknęli się byli. Wszakże długo spokojnie siedzieli tak Sługacy, jako i Mieczysław stary, częścią że im pierwsze zaciągi niedosyć zręcznie padły, a częścią widząc że Krakowianom z pomocnikami ich, chociaż to bitwą mozgawską dobrze nadplenionym, ani na sercach, ani na siłach, ani na stałości, do bronięcia księstwa Leszkowego nic nie schodziło. Gdy takiego

szczęścia rzeczpospolita polska zażywała, przyjechał był do Polski Piotr dyakon kardynał, nazwiskiem Kapuan, legat biskupa rzymskiego Celestyna trzeciego: ten odprawując synody, gdy obyczaje zakonowi Chrystusowemu i ustawom kościelnym przeciwne, które się w duchownych stanach równie jako i w świeckich roskrzewiały wyko-
rzenia, rozkazał kapłanom, aby od siebie położnice i żony, z którymi na on czas bezpiecznie obcowali, oddalili. Na co Polacy krom ociągania pozwolili. Ale w Czechach gdy także żon zakazał legat, o mały włos od księżej zabity nie był. Nie pisałbym tu był o żonach, wiedząc że dobrze przed tym jeszcze uchwały synodów i biskupów we wszystkich zachodnich krajach proboszczom, dyjakonom i hypodyjakonom, małżeństwa zakazano, by ich był Długosz mąż poważny, w piśmie swem nie wspominał, i by też był Lampert pobożny człowiek nie pisał, że papież Grzegorz siódmy przed stem lat wieku jego, tegoż i w Niemczech pokuszał, co iż tak się mu tam jako i w Czechach udało, Długosz wspomina. Postanowił tenże legat, aby ludzie świętcy w kościołach jawnie śluby bierali. Rok spraw tych był po Chrystusie 1197. Roku drugiego Włodymierz halickie księżę umarłszy, do nowych zaciągów drogę Polakom ukazał. Kusili się na państwo halickie niektóre księżęta ruskie, a między temi najprzedsniejszy Roman księżę włodymierskie swoim go niejakiem prawem domagał się, że to i synowcem rodzonym Włodymierza zmarłego był i zasługi swoje kwoli Polakom i Leszkowi, wzewnętrzną oną wojną znacznie oświadczone, przywoził. Polacy zasię pragnęli Halicz na powiaty rozdzielić, jedno ich względ wojny domowej jeszcze nie zatlumionej napominał, aby go Romanowi puścili podatek nań włożywszy, któryby on księżęciu polskiemu co rok wypłacać był powinien. Albowiem obawiali się, iż jeźliby

Halicza żadnemu z książąt ruskich nie ustąpił, aby wszystkich prawie od siebie nie odtrącił. A chociaż nie do końca rzeczypospolitej polskiej zdało się Romanowej potęgi, która niepośledniejsza już na ten czas była między Rusią, przydatkiem onym Halicza bardziej jeszcze przyczyniać, wszakże obrazić go tym pod zatrudnione czasy swoje, nie z pożytkiem upatrowali, który że za odmówieniem państwa, nietylko pomocy odmówić, ale że też sam wojnę przeciw naszym podnieść miał, znać było. Przytoż uradził senat, aby Romana Mikołaj wojewoda z wojskiem na księstwo halickie prowadził. Albowiem Haliczanie, nie życzyli sobie Romana, bojąc się okrucieństwa jego. Tam Leszek z wojskiem onem napał się też jechać, mówiąc: Jużem zecknił sobie, pieszczony i próżnujący żywot tak go długo między nie męską zgrają białych głów u matki zalegając, już też od tego czasu chcę między rycerstwem obcując, coby książęciu należało ze zwyczaju przyjmować. Gdzie jeźlibym czemu większemu podolać nie mógł, przynajmniej ten zwyczaj pełnić w wojsku będę, do którego mię chęć, wrodzona powiedzie. Czego jeźliż dobrowolnie nie otrzymam, chociaż z jedną osobą przedsię za wojskiem pójdę. Za pozwoleniem tedy senatu pochop książęcy wychwalającego i niewyrodnym go od cnót ojców swoich mianującego, z wojskiem wyjeżdża, wojewody krakowskiego poruczony opiece. A gdy na grunty halickie przyciągnęli, wyciągają przeciwko nim w sprawie Haliczanie orężni, przewiedzieli albowiem byli, że im Roman miał panować. Wytzymują Polacy ich uderzenie, i krom wszelkiej trudności w tył ich obracają. Wsparci rozgromieni miłosierdzia proszą, złota, srebra, pereł, szat i koni wielką liczbę Leszkowi obiecują, żeby je sam w dzierżawy swe poczytał, Romana nie podając za pana. Czego gdy potym wyje-

dnąć nie mogli, rozkazanie we wszystkim pełnić obiecują, bramy zamkowe otwarzają. Ten zasię Leszkowi i Polsce wszystkiej wiarę trzymać, a Haliczanom łaskawie pannaować przysięga, czego jednak nie dotrzymał potym. To sprawiwszy, a wojsko rozpuściwszy, Leszek do Krakowa odwrócił.

MIECZYŚLAW STARY, POWTORE.

A Mieczysław stary, acz po bitwie mazgawskiej do ponowienia zaciągów przedtym nie zręcznych już był otepiał, serca jednak waśniwego nigdy tulić, ani przemyślać o wetowaniu księstwa, nie słusznie jako on mniemał, przed sobą porwanego, nie poprzestawał. Zważywszy tedy, aby wojną otworzystą poścignąć go mógł, do fortelów rzucił się, a naprzód Kujawy synów dzierżawę Kazimierzowych, majątnościom swoim przyległą, przez zdradę ubiegał, czwartego potym roku jako pod Mozgawą, niefortunnie wojował. Której zbrodni gdy nad nim wojną nie zwetowano, a to prze młodość synów Kazimierzowych, a przez niesnaski wojewód krakowskiego i sandomierskiego, (które z gorliwości i z obmowiska poszedłszy, tak wiele nabroili, że jeden z nich Goworek z Polski ustąpić musiał) co szkodliwszego potym począł knować Mieczysław. Biskupa krakowskiego i brata jego wojewodę podarkami, i niezmiernymi obietnicami do zdradziectwa powabia. Co gdy nie posłużyło: *natury niewieście prędko wierzącej, niedoleżnej, i do oszukania przez ulomną radę snadniej, obleśnym pokusza fortem.* A do Heleny Leszkowej matki, która na ten czas najwyższem księstwem władała, sidła swoje stosuje. Nie pozwala tego, aby porządkiem dostatecznie był ksiąźciem obrany Leszek, ani on powiada, przez mię, pewnego i gruntownego

nie zażyje panowania, gdyż ja dwakroć sobie wydartego, wszelakim obyczajem dochodzić i wetować będę. Na co dostanie mi rad, dostanie mi potęgi domowej, dostanie i posiłków postronnych. Sam Leszek jeszcze dziecina, dozorca jego sami się warcholą, szlachty też dobra część ze mną przestaje, a senat zasię we dwa bunty rozerwany z sobą rosterki wie dzie. To wszystko mnie na rękę, a przeciw Leszkowi powstaje. Czego sama rzecz poświadcza, gdy niedawno oto ziemię kujawską, krom pomsty i krom zabrony wszelkiej śmieie osiągnął. Ale jeżeli ty księstwa mnie ustąpisz, synom twoim Kujawy wróce, na rycerstwo ich pasuję, za potomstwo własne swoje poczytam, i namiestnikami, a dziedzicami pewnemi księstwa onychże uczynię. Jakoż sam już lat późnych doszedłszy ani długo żyć, ani panować nie mogę, tym czasem jednak a niż Leszek dorośnie, lepiej i przystojnie jest, że ja, który z gniazda przecię królewskiego i stryjem Leszkowym urodziłem się, nad obcych i nad sługi jego, zawiadować o księstwie będę. Pogardzać zwykły stany polskie władzą równego sobie, ja k temu, a ze mną i drugie książęta z przezacnej krwi królów możnych i monarchów poszedłszy, nie dopuścimy nad sobą podlejszemu panować. Zaczem władza Leszkowa razem i z ojczyzną koniecznie, albo zgubę, albo niebezpieczeństwo popadać kiedy musi. Czego jasny dowód jest Goworkowe z Mikołajem rostyrki ten, acz na ten czas możniejszemu Mikołajowi ustąpił, przecię jednak dokońca nie zaspł krzywdy swojej, zwłaszcza będąc w rodzinie i w zacięgi potężny, więc też i posiłkami Czechów, gdzie on uszedłszy wielką chęć uznawa, wzmożony. Wszakżeby to ja wszystko, swoją zwierchością, książęciem będąc ugasił, pomiarkował, i w rychle państwo uspokoję, przyjemne, i w szczęściu prawie kwitnące Leszkowi twemu zostawił. Tymi słowy

nawiedziona, i oszukana, dowierzająca niewiasta, przeciw zdaniu i odporowi opiekunów, i senatorów inszych, na waszystko Mieczysławowi zezwała, tylko aby obietnice pierwiej przysięgą obowiązał. Co gdy on uczynić przyobiecał, w dzień według umowy Bartłomieja ś. z gwardyją okazałą senatorów swoich do Krakowa wjechawszy, krom trudności wypełnia. Przysięgają i panowie stron obudwu, postanowienia między nimi uchwalonego, dostatecznie we waszystkiem dotrzymawać. Gdzie zaraz biskupi za powodem i naprawą Henryka gnieźnieńskiego arcybiskupa, który był po zmarłym Zdysławie, uporem i rozruchem Mieczysławowym, a nie głosy wolnemi infułę objął, klątwą tego zarzucają, ktoby jedno bynajmniej ustawionych naruszył. Tak tedy powtóre księstwa Mieczysław dopiął. A Helena z dziećmi swymi, do Sandomierza jechała: Niewiele zasię potym, Goworek pisaniem od przyjaciół obesłany, i że już nie miał nic mieć społecznego z Mikołajem ubezpieczony, z Czech do Polski wrócił się. Roku Chrystusa pana 1200 dnia trzeciego maja, nagłe trzęsienie ziemie o południu przypadłszy, przez dni kilka silące się, wiele budowania w Polsce, więc i w pograniczu jej roztrzęsło. Którego trafunek, niesłychany prawie w tych krajach, za cud wielki poczytany był. W tymże roku Gallogrecy z Wenetami Konstantynopol wzięli, cesarza Aleksego z niego wygnali, i aż do Romana do Haliacza zapędzili, a potym zwycięży młodym Aleksym jego synem państwo osadzili, i rychło go zaś jegoż poddani zabili, po którym Baldwin Francuz stolicę objął, i krajny wschodnie, zniosłszy odszczepieństwa, rzymskiemu kościołowi pozyskał, i przyłączył. W Azyej zasię, przyszedłszy sprawy chrześcijańskie o nadwątlenie, przyszedłszy potym o upadek, nawet Granadę miasto hiszpańskie podbili Saraceni. Anglia zasię i Hibernia wyspy, pod wła-

dszą papieżką przyszły. A w Niemczech także Henryk cesarz, syn i namiestnik Fryderyka, gdy królestwo Sycylijskie imieniem żony swej Konstancyjej objął, a syna Fryderyka we trzech léciech królem albo cesarzem rzymskim namienił, wielką tym o cesarstwo niezgodę, i spór obumarłszy, zbudował. Albowiem Filip szwabskie ksiązę, stryj i opiekun cesarza dziecięciami, nie opiekunem, ale cesarzem pisał się, zacsym pomazania i koronacyej zwyczajnej, w Moguncyjej dostąpił. Co gdy obrażało niektóre insze ksiązęta, podwiedli przeciw niemu ksiązę saskie Ottona, którego biskup najwyższy Innocencjusz trzeci, klątwę na Filipa włożywszy potwierdził. Z czego gdy się strony na się zawzięły, nie pierwszej ziemia niemiecka od bojów zewnętrznych wytchnęła, aż Filipa zabito, Otton sam umarł, i aż Fryderyk dorosłszy, stolicę sam osiadł, i niesnaski uśmierzył. Od tego tedy Filipa Przemyśl, albo Otokarus ksiązę czeskie, koronę królewską od pierwszych ksiąząt wojną domową rostargnionych zaniedbaną, z przyląja trzeci otrzymał, i sukcesorom ostawił. K temu a Fryderyka wolność sobie od podatków, i od niektórych inszych obowiązków cesarzowi należących, wyjednał. W Węgrzech zasię tychże czasów Emeryk, gdy po śmierci Bele ojca swego, niedługo i nieupokojnie dla Andrzeja brata sam królował, Ladysława syna, a po śmierci zaś rychłej jego, Andrzeja na państwie zostawił. Ale my swego pilnujemy. Cały rok Helena próżno przez listy, próżno i przez gęste posły, w obietnicach obowiązujących Mieczysława starego napominała, który wymawając się, raz na trudności i zabawy koronne, drugi raz na złe zdrowie przyczyny składał. Aż na ostatek sama do Krakowa przyjeżdża, tam obecnie o dosyćuczynienie ustawom żąda go, i prosi. Łagodnemi on słowy i obietnicami zbywał ją. Naciera ona tym ostrzej na odkładającego, aby

jej wiary dotrzymywał, i przysięgi nie gwałcił. Tam on już więcej nic nie tając, jawnie jej odpowiada, że ja nie-słusznego postanowienia, i przysięgi nad pospolite, i nad przyrodzone prawo, na mnie przez gwałt wyciśnionej, nie powinienem trzymać, mam według pospolitego i przyrodzonego prawa, też swoje słusne dziedzice, syny pocztwie splodzone, dorosłe, i do rządzenia księstwa sposobne. Tych nieprzystojna, aby ustawy albo przywileje jakie od sukcesyjej mnie należącej, miały odcinać, i nie słuszną, aby pominąwszy syny dorosłe, cudzym dzieciom tak wielkiego państwa władzę powierzać. Tak odprawiona z wielkim żalem, i z szkodą swoją Helena, sama ganiła dufność i porywczą radę swoją, chwalać, a po czasie, mowy i zdanie, którego zawczasu słuchać niechciała senatorów swoich. Przemyśliwać jednak o synach nie poprzestała. Wróciwszy się do Sandomierza, w krąg pany krakowskie obasyła, których przed tym rady słuchać niechciała, a o których tuszała że jeszcze pamiętać na chęć i zasługi Kazimierza męża jej, radzić o niej mogli, przed tymi ona krzywdy swoje a zdradę Mieczysławową przekłada, na przeniewierzenie jego skwierczy, o ratunek prosi, pospolite i szczególne zasługi Kazimierza zmarłego przypomina, synów swych osieroconych frasunek i niesprawiedliwe wyrzucenie, sprawione przez zdradę Mieczysławową, a głupstwo swoje oplakiwa. Żąda, aby złą radę jej oni poprawili, ponieważ i sami też nieszczęsne ustawy trzymać Mieczysławowi poprzysięgli. Nad to niemało im obiecuje, a przy tym surowość i nienawiść Mieczysławową przytacza. Jakoż nadraził on już był sobie nie po-mału szlachty, więc i senatorów: gdyż nie jednego z własnej i starożytnej osiadłości; już był złupił, a złupione z Wielkiej Polski pomocnikom, i sługom swoim rozdawał:

a do tego onychże na urzędy, rodowitość tamieczną upośledzając, wysadzał.

LESZEK BIAŁY, Z HELENĄ MATKĄ, POWTÓRE.

Dawszy tedy sobie jakoby hasło porozumienia, wszyscy się prawie potentaci krakowscy na Mieczysława przysięgli. Z których najprzedniejszy Mikołaj wojewoda krakowski, wcześną, w niebytności na ten czas Mieczysława księcia, upatrzawszy pogodę, Kraków opanował, gdzie Helenę z jej synem Leszkiem coprędzej przywołanych, zapuścił. Potym drugie zamki i miasta dzierżaw krakowskich, krom trudności odebrał, z których dobrowolnie ustępowali dzierżawcy i starostowie Mieczysławowi, widząc wszystkich obywatelów krakowskich zgodne zezwolenie i zbuntowanie. Sam tylko Bitom (jako Długosz pisze) przy Mieczysławie ostał się, to miasteczko samże był zaraz z razu 12. mil od Krakowa na pograniczu śląskim, dla takowego przypadku, murem i warunkiem opatrzył. Ale jakimby sposobem w moc się jego tóż miasteczko dostało, gdyż przedtym dzierżawą księcia opolskiego było, nie znajduję: Z którego potym częste zabiegi i najazdy majątności i gruntów polskich bywały. Tego roku Bolesław wysoki, syn Władysława księcia wrocławskiego, czterech synów w krótkim czasie pozbywszy obumarł, i tylko Henryka brodatym nazwanego, dzieźciem zostawił. Ten Bolesław na miejsce Benedyktańców, Cystercyany do klasztoru lubuskiego wprowadził, wywiodłszy ich z klasztoru porteńskiego, ciż to mniszy rokosznego drzewa jabłka, które i teraz Daportami zowiemy, w Polszcze roskrzewili. Syn zasię jego ze czterech najstarszy biskup wrocławski Jarosław, wzięwszy od ojca Nieszę miasto i z powiatem, do biskupstwa wrocław-

skiego, wiecznym go prawem przyłączył. Wyrzucony trzeci raz z państwa Mieczysław, nie poprzestał on przed-
 się znowu o nie kusić się, jakoż go nie zmyliły pokusy,
 które tymże co i pierwej, fortelem prowadził. Albowiem
 trudno się mu zdało orężem państwa wydartego docho-
 dzić. Lecz powtórę Helenę, zdradliwą, obłąnością pod-
 chodzi, wymierzając się że to nie nim stanęło iż ustawom
 dosyć nie czynił, ale pany krakowskiemi, a najprzód wo-
 jewodą Mikołajem, oni powiada, nie dopuścili mi obietnic
 wypełnić, i taś to jest przyczyna wyrzucenia mego, żem
 koniecznie przeciwko ich zdaniu syny Kazimierza brata
 przywłaszczyć księstwu siłował. Ja gotowem wiarę mo-
 ję odkupić, gotowem krom zwłoki namniejszej, Kujawy
 tobie i synom twym przywrócić, i czegoby postanowieniu
 tamtemu nie dostawało gotowem je poprawić, i tak jako
 jedno będziesz chciała najbezpieczniej warować. Czym
 gdy już ją zmiękczył, napomina, aby we wszystkich się
 senatorów przestrzegała. Mikołaja od siebie aby jako
 najpilniej oddaliła, jeźliby chciała sobie i dzieciom swo-
 im dobrze poradzić, gdyż ten człowiek, prawi, nie spo-
 kojny jest, a według żądze swojej księżęty kieruje, i
 zwodzi, aby tak sam pod cudzym imieniem panował.
 Wiedział albowiem dobrze Mieczysław, że mu ten tylko
 jeden, na którego zwierzchności wszystka rzesza krakow-
 ska polegała, do wetowania księstwa niewiększą był za-
 wadą. Jakoż bez wielkiej trudności uwiodł na co chciał
 niewiaścę, wszystkiego się bojącą, i każdemu wierzącą.
 Ani schodziło na zawistnych i zazdrościwych niektórych,
 którzy tym bardziej serca białejgłowy przeciw Mikołajo-
 wi jątrzyli. *Gdyż bywa to pospolicie, że krom urazy wie-
 lu ludzi dobrze bydl rządzona rzecz. nie może. Aczci i
 samemu szczęściu, więc też i spracom szacnym, koniecznie
 zazdrość musi bydl towarzyszem. A podobno i Goworek*

dze nad nimi nie ostawując wyłączył. A biskupowi samemu prawem książęcem w dobrach swych panować kazał, to samo zostawiawszy, aby raz na każdy rok z dóbr swoich, książę jakoby gościa podejmował, a jeźliby też się kiedy jechać trafiło książęciu biskupiami włościami aby go podwodami zakładał. K temu dał moc prałatom i kanonikom wszystkim kapituły krakowskiej, aby im wolno było dla warunku i bezpieczeństwa swego, albo szczęść osób szlacheckich, albo dwanaście plebejuszów, którychby rozumieli, od zaciągu wojennego wyzwolić, i na swą posługę obracać, duchowieństwu jednak kościołów mniejszych, tej liczby połowicą wojennego człowieka, przybierać sobie kazał. Założył do tego i umajętnił klasztor krzyżanowski, nad rzeką Nidą, pannom Premonstratenkom, więc też i klasztor Marka ś. w Krakowie mnichom Jalmużnikom, którzy się piszą *de Paenitentia beatorum Martyrum*, to jest, pokutnikami chwałebnych męczenników. Miasto zaś samo Kraków na prawie saskiem albo magdeburskiem, co też wrzedzińskiem i niemieckiem zowiemy umocnił, któremi prawy bardzo wiele miast i miasteczek wsi i folwarków polskich sądzić się zwykło. Królował Bolesław albo raczej był po ojcu lat 52. Śmierci jego żona Kunegunda też jeszcze i w ten czas pałała, najmniej nie żałowała. Owszem Bogu dzięki czyniła, że ją wždy kiedy z węzła małżeńskiego wywikłał, zaczym zaraz spólnie z Jolentą siostrą swoją, która po śmierci męża swego Bolesława książęcia kaliskiego przy niej mieszkała, rozdawszy między ubóstwo wszystek zbiór i dobra swoje, do zakonu Franciszka ś. wstąpiła, a do starego Sącza przeciwko wolej i odporowi senatorów wszystkich jechała, tamże ostatek żywota w klasztorze, od siebie i od męża swego założonym, świątobliwie przeżyła. Niedawnym też czasem tych dwu, trzeci był Bolesław książę legnickie, którego łysym i ro-

gatką przeżywano poprzedził, odumierając synów dwu, Bolesława i Bernarda, a dziwek czterech. Tego także czasu król czeski Ottokarz, dawszy bitwę Rudolfowi cesarzowi i królowi węgierskiemu Ładysławowi, w Rakusiech od swych zdradzony zginął. Na miejscu jego posiadał stolicę królestwa syn jego Wacław, lat albo pięci albo pewnie nie więcej ośmi mając. Opieka i rząd nad nim przy margrabi brandeburskim Ottonie panu na Czechy surowym, ostała. W ten czas tedy Henryk wrocławskie na Śląsku ksiązę, Kłocko prawem swoim nazad odebrał. Jakoż to z prawdą bardziej i z rzeczami wyżej pomienionemi zgadza się, a niż co Jan Dubrawski nabajał wymyślając, aby Klocko za to miał dać Rudolf Polakom, iż oni żołąd wiodąc u Ottokarza, onego zdradzili w bitwie go z Milotą starostą morawskim odbiegłszy. Aleć zaprawdę Rudolf po zwycięztwie onem, nie w Czechach najmiej nie rządził, tylko co ayna swego Wojciecha w Augustie Windelików, na głównym zjeździe książąt, rakuskim styryjskim, karwackim, i karniolskim arcyksiążęciem mianował. Od którego początek nasienia swego zawzięli arcyksiążęta wszyscy, którzykolwiek od onego czasu w państwach tamtych rządzili, aż do czasów naszych, i do Karola piątego cesarza, hiszpańskiego, indyjskiego, sycylijskiego, i neapolitańskiego króla, a do Ferdynanda cesarza albo króla rzymskiego, węgierskiego i czeskiego braciej rodzonych, i do potomków ich. Z których Maksymilian najstarszy od ojca Ferdynanda, na ten czas gdym ja u niego królewskie poselstwo sprawował, królem rzymskim i sukcesorem namieniony, gdy ociec w rok umarł potym, rządy cesarskie, w tych dwóch leciech jakom ja te rzeczy gotował, osiągnął. Pan na wybór znamienity, laskawy, ludzki, w językach wielu ćwiczony, i w mądrości nie upośledzony. Ale już tak księgę dziewiątą kończąc, do zawiazków naszych przywróćmy,

SPIS TREŚCI

KSIĘGI SIÓDME 349

Leszek Biały z Heleną matką	349
Mieczysław Stary, powtore	358
Leszek Biały z Heleną matką, powtore	363
Mieczysław Stary, potrzenie	366
Władysław Laskonogi	368
Leszek Biały trzeci raz	375

KSIĘGI ÓSME 400

Bolesław Wstydlivy	400
--------------------	-----

KSIĘGI DZIEWIĄTE 454

Dalszy ciąg księgi poprzedniej	454
--------------------------------	-----